

EDMUND DĄBROWSKI

ur. 1930; Świeciechów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, szkoła, ulica Krzywa 19, szpital, prace społeczne, Lucjan Motyka

Szkoła i prace społeczne

Kiedy znalazłem się w Liceum Pedagogicznym, to później ta nazwa była... pierwsza nazwa w [19]45 roku w Lublinie na Krzywej, to były Państwowe Kursy Pedagogiczne dla Dorosłych. Nas było chyba trzech najmłodszych. Byli koledzy, którzy przeszli front, którzy przeżyli wojnę, którzy byli w oddziałach partyzanckich, Gwardii Ludowej i AK. Różnica wieku między nimi, to była nawet do 10 lat, między słuchaczami. I w tym środowisku ja się bardzo dobrze czułem. W roku [19]46, zaczynając uczyć się tu w Lublinie, poznawałem Lublin. To jest pierwsza rzecz, bo nigdy w życiu wcześniej nie widziałem Lublina. Ja byłem dziecko daleko na wsi wychowywany. Jak się okazuje, to chyba nieźle wychowywany, ale świata to ja tam nie znałem. Gazet się nie czytało. A tutaj uaktywniłem się od samego początku w tej szkole. Budynek Biskupiaków na Krzywej 19, bo to wtedy taki był adres, dziś jest inny, był w czasie okupacji, za Niemców już, zamieniony na szpital wojskowy. I jak Armia Radziecka weszła, to też tam był szpital. I taki budynek poszpitalny myśmy dostali, nikt tego nie sprzątał - to myśmy musieli to sprzątać. Myśmy go wyczyścili, myśmy czyścili schody, skrobali krew na schodach, bo zostało wszystko. To nie jest cywilny szpital, gdzie są sprzątaczkę i gdzie walczy się o czystość, bo to jest najważniejsza rzecz. To nie było chyba najważniejszą rzeczą - czystość, ale czy są środki medyczne i ratunek tych ludzi. Więc już w tej pracy jakoś mi się to podobało, brałem udział tam dość często. Przed budynkiem od strony ulicy obecnej Szkolnej, był do pierwszego piętra taki wał, mur, zasypany ziemią. Trzeba było to zlikwidować. Myśmy to robili, bo nie było pieniędzy. Myśmy to robili, uczniowie, ale dyrektor wymyślił, że robi takie społeczne działanie. Każdy z uczniów [wykona] ileś tam prac społecznych na organizację społeczną, do której należy. A organizacji było dużo, np. Liga Polska. I to śmy zlikwidowali. Po drugiej stronie budynku, bo ten budynek jest częściowo w kształcie kąta trójkątnego, i było boisko, było nam potrzebne, ale tam był zrobiony basen przeciwpożarowy, więc to trzeba było też zlikwidować. Myśmy to własnymi rękami [robili]. Cała młodzież mieszkająca w internacie, nie tylko samych państwowych

kursów pedagogicznych, ale również brała udział w tym młodzież internacka, bo w internacie mieszkali jeszcze również uczniowie z Liceum Pedagogicznego im. Jastkowskiego na Narutowicza 12, obecnie to jest chyba budynek pedagogiki UMCS-u, chyba psychologia też się tam mieści. Kiedyś mieściło się tam studium nauczycielskie. Wygrałem konkurs wszystkich tych prac społecznych dwoma godzinami społecznej pracy, nad swoim kolegą - Lucjanem Motyką. Taki lewicowy, ale on działał wtedy, ja wtedy działałem. Byłem członkiem Związku Walki Młodych, a on był Wiciowcem. Ale myśmy się serdecznie przyjaźnili. On już nie żyje, z Wysokiego pochodził. On to mocno przeżywał. Mało, dopóki jeszcze żył, jak śmy się spotykali, to mi przypominał.

Zaangażowałem się w samorząd internacki. Sale internackie, to były po 28 – 30 miejsc. Bo taki budynek wybudowany był przed wojną dla potrzeb szkolenia alumnów i w ogóle kościoła, bo to był Biskupiak, tzw. Biskupiak przy podległej kurii biskupiej. Ale później doszło do tego, że byłem odpowiedzialny za cały samorząd w całym budynku. Nawet przez rok czasu miałem oddzielny pokój do mieszkania. Czasami jak przyjechali ludzie w nocy albo coś, to tam się dobijali i musiałem im iść otwierać, bo dozorczy też nie było, bo nie było z czego zapłacić, więc to wszystko uczniowie załatwiali.

Data i miejsce nagrania	2014-02-05, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"